

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Ustępstwa Niemiec albo wojna?

FRANCJA ŻĄDA WYCOFANIA WOJSK Z NADRENI.

Paryż. — W pięć dni po wypowiedzeniu przez Niemcy Locarna, sytuacja europejska widziana z Paryża, przedstawia się groźniej, a nawet beznadziejniej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich 17-tu lat.

Jeżeli Francja nie zmieni stanowiska — a wszystko dowodzi, że nie zgodzi się na rokować z Berlinem, dopóki wojska niemieckie nie zostaną wycofane z Nadrenji — w takim razie jedynie realne i daleko idące ustępstwa Niemiec będą mogły uchronić Europę od konfliktu.

Francja żąda od Ligi Narodów nakazania Niemcom, aby wycofały niezwłocznie wojska wprowadzone do Nadrenji. W razie odmowy, przeciw Niemcom mają być zastosowane sankcje gospodarcze i finansowe, a następnie militarne.

Należy dodać, że Francja zdaje sobie sprawę, iż zastosowania przeciw Niemcom sankcji grozi wojna. Uważa ona jednak równocześnie, że gra idzie o całą jej historyczną przyszłość. Przyjęcie stanu rzeczy, który kanclerz Hitler usiłuje narzucić, oznaczałoby odebranie jedynej realnej gwarancji bezpieczeństwa, jaką Francja otrzymała w Wersalu. Otóż na gwarancji tej — demilitaryzacji Nadrenji — opierają się wszystkie plany francuskiego sztabu, a w dalszym stopniu cały system francuskich układów politycznych.

Składnąc sztab francuski nie przecenia bieżącej obecnej siły militarnej Niemiec, która dopiero za rok osiągnie swą pełnię. Jeżeli Niemcy chcą wojny — to dobrze, da nam ona sto lat pokoju.

Stanowisko niemal identyczne z tem, jakie zaalarmowało we wtorek w najwyższym stopniu reprezentantów Anglii, zajęła również i Belgia. Belgia nie zawarła żadnego układu z Rosją sowiecką, a mimo to — jak na to zwraca uwagę premier Van Zeeland — grozi jej utrata jedynej materialnej gwarancji bezpieczeństwa, to znaczy demilitaryzacji Nadrenji.

Broniąc do ostatka pokoju, Anglia zdecydowana jest wypełnić wszystkie swe zobowiązania.

Jaka rolę w otwierających się w Londynie dalszych obradach sygnatarjuszy Locarna zamierza odegrać Anglia.

Sugestje brytyjskie zmierzają w pierwszym rzędzie do uzyskania od Niemiec:

- 1) Ograniczenia liczby wojsk, mających przebywać w Nadrenji.
- 2) Utrzymania w mocy i potwierdzenia decyzji, zabraniającej Niemcom budowania jakichkolwiek obiektów fortyfikacyjnych na obszarach Nadrenji, określonych artykułem 41 traktatu wersalskiego.
- 3) Natychmiastowego i niezawinionego powrotu Niemiec do Ligi Narodów.
- 4) Wzmocnienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie zachodniej, środkowej i naddunajskiej.

Są pewne podstawy, ażeby przypuszczać, że powyższe sugestje brytyjskie otrzymały już zgórą pewną częściową aprobatę rządu niemieckiego.

Otóż rząd francuski przeciwstawił im bezwzględne veto. Odtąd sytuacja uległa tylko tej zmianie, że reprezentanci Brytanii, pod wrażeniem decyzji francuskich, uzyskali na zwołanie nowej konferencji sygnatarjuszy Locarna, tym razem w Londynie.

W Londynie również odbędzie się Rada Ligi Narodów, zwołana pierwotnie na piątek do Genewy.

Zwołanie sesji do Londynu tłumaczy się niezwykłą powagą sytuacji i obawą Anglików, że w najbliższych dniach decydującą się będą losy pokoju i wojny.

Wobec nastrojów, panujących w Genewie, Francja uzyskałaby tam już pierwsze dnia jednomyślne przyznanie jej zbiorowej pomocy przeciw Niemcom, której żąda. Nikt, a już najmniej Anglia, nie mogła-

by się temu sprzeciwić, chyba gwałtając sama zobowiązania powzięte traktatami.

Uchwała ta pociągnęłaby za sobą sankcje, a sankcje — wojnę. Powiada się, że jeden z najbliższych współpracowników kanclerza Hitlera dał już przedwczoraj do zrozumienia reprezentantowi jednego ze słabszych sąsiadów Niemiec, iż Niemcy „zmiażdżą jego kraj, jeżeli się ważył za stosować przeciwko nim sankcje”.

Francja nie zgadza się

Paryż. — Agencja Havasa donosi: W kołach oficjalnych kategorycznie zaprzeczają wiadomościom prasowym, jakoby rząd francuski zgodził się na załatwienie sporu, wywołanego wymówieniem przez Niemcy traktatu lankarniejskiego i zajęciem nadreńskiej strefy demilitaryzowanej pod warunkiem, że liczba żołnierzy niemieckich, rozmieszczonych na brzegu Renu, byłaby ograniczona, a w strefie nadreńskiej nie wzniesiono żadnych fortyfikacji.

DELEGACJA FRANCUSKA ODJECHAŁA DO LONDYNU.

Paryż. — Minister Flandrii opuścił Paryż w środę o godz. 16.30, udając się do Londynu, gdzie będzie reprezentował Francję, na nadzwyczajnej, zwolanej na czwartek, konferencji czterech sygnatarjuszy Locarna.

Przed wyjazdem do Londynu, min. Flandrii przyjął już poraż trzeci w ciągu ostatnich pięciu dni, ambasadora Rosji sowieckiej Piotomkina, następnie ambasadora St. Zjednoczonych Straussa. Pobyt min. Flandrii na przeciągnięciu się w Londynie zapewne do niedzieli, może do poniedziałku t.j. aż do ukończenia zwolanej na sobotę nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

W Radzie Ligi Narodów, która powoła na będzie do powzięcia krytycznych decyzji wobec wypowiedzenia przez Niemcy Locarna, zasiadają obok przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Przd, przedstawiciele Argentyny, Australji, Chile, Danji, Ekwadoru, Hiszpanji, Polski, Por-



Nagroda młodych polskiej Akademii Literatury.

W siedzibie Polskiej Akademii Literatury odbyła się uroczystość wręczenia nagrody P. A. L. dla Młodych p. Swiatopelkowi Karpińskiemu. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia nagrody laureatowi przez preza P. A. L. p. W. Sieroszewskiego. Obok stołu przydajnego stoi p. vicemin. Ferek Bleszyński, za stołem viceprezes P. A. L. Leopold Staff, prezes Sieroszewski i sekretarz generały Juliusz Kaden - Bandrowski. Przed stołem p. Swiatopelk Karpiński.

tugalji, Rumunii, Rosji sowieckiej i Turcji. Jako sygnatarjuszy traktatu w Locarno zaproszono również Belgię i Niemcy.

Przewiduje się, że do Londynu wyjedzie tylko w charakterze obserwatora p. Ribbentrop, a może i minister v. Neurath. „SYMBOLICZNE” OBSADZENIE NADRENI OBURZYŁO LONDYN.

Londyn. — W kołach politycznych utrzymują, że jednym z powodów zaostrożenia się stanowiska brytyjskiego wobec kroków Hitlera, jest rozczarowanie, odczuwane wśród brytyjskich czyn-

ników rządowych z racji znacznych od działań wojskowych, jakimi strefa demilitaryzowana została obsadzona. W związku z zapowiedzią Hitlera o symbolicznym wejściu wojsk oczekiwano, że tylko jeden lub dwa bataliony wojskowe wejdą do strefy. Obsadzenie jednak tych obszarów przez armię liczącą przeszło 25.000 żołnierzy wraz z liczną artylerią i aeroplanami, sprawiło w Londynie wrażenie, że obsadzenie strefy demilitaryzowanej bieżącej nie posiada tylko symbolicznego charakteru.

Niemcy liczą na Anglię

BERLIN PRZEWIDYWAŁ WKROCZENIE WOJSK FRANCUSKICH.

Berlin. — Optymizm polityczny Berlina wykazuje pewną zwązke.

W środę twierdzono w Berlinie, że nastąpiła poprawa pozycji Niemiec. „Londyn bierze inicjatywę w ręce” — oto synteza dnia: Taki obrót sprawy jest dla Berlina pożądany.

Przypuszcza się tu, że istnieje kilka powodów przeniesienia obrad do Londynu.

W każdym razie nie ulega kwestji, że przesunięcie obrad do Londynu oznacza dla Niemiec dwa plusy: 1) Anglia wysuwa się na czoło, jako prowadząca grę oraz arbitra akcji; 2) obrady odwołają się, a przez to mają szansę energicznego działania i szybkiej decyzji.

Centralny punkt zagadnienia leży w tej chwili — zdaniem Berlina — w kwestji: czy Anglia obroni tezę, iż krok niemiecki

nie był krokiem wojennym, wymagającym sankcji.

Warunek cofnięcia wojsk niemieckich ze strefy nadreńskiej odrzuca Rzesza stanowczo.

Sily armji niemieckiej w Nadrenji wynoszą 40—60 tysięcy żołnierzy, czyli 3—4 dywizyj.

W samym okręgu między Karlsruhe a Strasburgiem licza 15.000 ludzi.

Tak zw. zielona policja niemiecka ma być oficjalnie włączona do armji, stacjonującej w Nadrenji.

Ruchy armji niemieckiej były przeprowadzane niezmiernie ostrożnie, ze względu na możliwą reakcję ze strony Belgji i Francji. Jednostki S. S. i S. A. miały polecenie powstrzymać wszelkiego możliwego marszu ze strony przeciwnika.

Drugą linię obrony stanowią jednostki policji granicznej. Wojska niemieckie miały rozkaz jak najszybszego przejścia mostu na Renie, gdyż obawiano się, że Francuzi będą starali się zbombardować przedwzrostkiem most z samolotów. Samoloty niemieckie miały polecenie obrony mostu na wypadek zaatakowania go przez flotę powietrzną francuską.

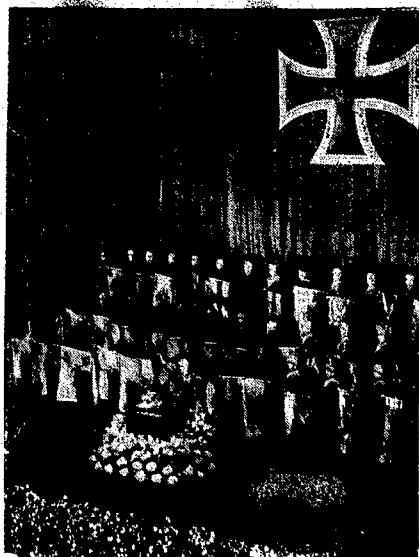
Wojska niemieckie utrzymują 10 km. pas demilitaryzowany wzdłuż granicy francuskiej, jako gest wobec Francji. W tym pasie niema żadnych koszar ani baraków. Równocześnie jednak slychac, że istnieje już plan stworzenia fortyfikacji niemieckich na pograniczu, aby mogły one wspierać ewentualną akcję obronną na wypadek wojny.

NIEMIECKIE LOTNISTWO NA GRANICY BELGIJSKIEJ.

Bruksela. — W belgijskich kołach wojskowych wielkie wzburzenie wywołał fakt, że niemieccy lotnicy wojskowi ulokowali się na lotnisku tuż przy samej granicy belgijskiej. Generalny sztab belgijski rozpatruje obecnie zarządzenia, jakie mają być wydane w związku z powstałą sytuacją.

SAMOLOTY NIEMIECKIE NAD GRANICĄ FRANCUSKĄ?

Wiedeń. — Według sensacyjnych a nie potwierdzonych dotychczas wiadomości nadeszłych do Wiednia, w ub. wtorek szesć razy z rzędu ukazały się samoloty



Święto ku czci bohaterów w Berlinie.

W niedzielę odbyła się w operze państwowej w Berlinie z udziałem kanclerza Hitlera uroczystość ku uczczeniu pamięci bohaterów.

W czasie uroczystego apelu wygłosił przemówienie minister wojny Rzeszy gen. von Blomberg. — W przemówieniu ten generał Blomberg uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego, następującymi słowami: „Z równym współczuciem przypominamy sobie dzisiaj godzinę śmierci inego wielkiego żołnierza — Marszałka Piłsudskiego, którego zgon na wiosnę zeszłego roku oplakiwał sąsiedni naród polski. W osobie Marszałka Piłsudskiego widzimy my, Niemcy, nie tylko bohatera bojownika, lecz także pioniera międzynarodowego porozumienia”. Na zdjęciu gen. Blomberg w czasie przemówienia

Kapitan Irena?

niemieckie nad granicą francuską. Samoloty te leciały na wysokości około 2,000 metrów, tak, że faktycznie trudno było stwierdzić, czy znajdowały się one jeszcze nad terytorjum niemieckim czy francuskim. Widzieć je miano dokładnie nad miejscowością Montmedy, położoną w odległości o 3 klm. od granicy niemieckiej.

helmstrasse ku uczczeniu „uwolnienia Nadrenji”. Na balkonie urzędu kanclerskiego ukazał się kanclerz Hitler w otoczeniu członków rządu Rzeszy, owymociny przyjmowany przez nieprzełiczone tłumy. Hitler, mając odkrytą głowę, pozdrawiał podniesieniem ręki defilującą szereg. Berlin. — Po decydującym kroku rządu Rzeszy odzyska się w Berlinie nadal nastrój pełnego entuzjazmu. Ubia wił się on w czasie uroczystości ku upamiętnieniu poległych bohaterów niemieckich. Tłumy publiczności gromadziły się na Unter den Linden koło Opery państwowej, w której odbywała się uroczysta akademja.

BIERNE STANOWISKO JAPONJI. Tokio. — Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spr. zagr. oświadczył na zapytanie w związku z memoriałem rządu niemieckiego, że traktat Locarneński jest sprawą czysto europejską. Z tego powodu Japonia nie może złożyć jakiegokolwiek oświadczenia.

ŻYDZI W NIEMCZACH POZBAWIENI PRAW WYBORCZYCH. Berlin. — Według ustawy o prawie wyborczym do Reichstagu z dnia 7 marca 1936 r. do udziału w wyborach są uprawnieni wszyscy obywatele państwa niemieckiego, krwi niemieckiej, albo pokrewnej, którzy do dnia wyborów ukończyli 20-ty rok życia, o ile w myśl ogólnych postanowień (pozbawienie samowolności, albo utrata praw obywatelskich) nie są wyłączeni od udziału w korzystaniu z prawa wyborczego.

Do udziału w wyborach nie mają zatem prawa żydzi, t. j. mężczyźni i kobiety, pochodzący od przynajmniej trzech rasowo pełnożydowskich dziadków. Dalej nie posiadają prawa wyborczego mieszkańcy żydowscy (mężczyźni i kobiety), pochodzący od dwóch pełnożydowskich dziadków.

Negus na czele wojsk idzie naprzeciw Włochom.

Rzym. — Z Asmary donosi, że armja abisyńska dowodzona osobiście przez Negusa, zdążyła z Dessie w kierunku północnym. Przepuszczając, że armja ta nawiąże kontakt bojowy z siłami włoskimi, operującymi na południe od Amba Aladzi, dopiero za 4 do 5 dni. Armja Negusa ma być w wymienionej kondycji oraz zaopatrzona w nowoczesną broń i wystarczającą ilość amunicji. Przed wymarszem z Dessie, Negus przewodniczył zebraniu wysokiej rady wojennej. Cesarz abisyński oświadczył w przemówieniu wygłoszonym do uczestników rady wojennej, że stanie osobiście na czele armji, by walczyć o niepodległość Abisynji.

Po stronie włoskiej odbywają się wielkie przegrupowania wojsk, przy niezwykłej ożywionej działalności sił lotniczych.

OPERACJE WŁOSKIE W ABISYNIJ. Rzym. — Komunikat włoski Nr. 152 donosi, iż na froncie erytrejskim, ani na froncie somalijskim nie zaszło nic nowego.

Asmara. — Główna kwatera donosi: Akcja lotnicza na obu frontach jest ożywiona. Na froncie północnym nadchodzą do naszych pozycji obrymne masy materjału wojennego. Trwa równocześnie działalność oczyszczająca w prowincjach Tembien i Saire. Wszędzie przygotowuje się teren do przyszłych wypadów ofensywnych.

ZGON AMIRALA BEATTY'EGO. Londyn. — Zmarł tu lord-admiral David Beatty w 65-ym roku życia. Od pewnego czasu był on chory i stan jego stale się pogarszał. Nazwisko Beatty'ego łączy się z bojami angielskiej floty podczas wojny światowej. Dowodził on częścią floty angielskiej w pamiętnej nierozstrzygniętej bitwie morskiej na Skagerraku 31 maja 1916 roku.

WOJSKOWA KOLONIZACJA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Bytom. — Prasa niemiecka donosi, iż w najbliższym czasie rząd niemiecki i miasta na Śląsku Opolskim przystąpią do energicznej akcji rozbudowy osiedli na Śląsku Opolskim dla byłych żołnierzy frontowych. Z akcji tej korzystać mają nie tylko byli żołnierze uczestnicy wojny światowej, ale przede wszystkim uczestnicy t. zw. rewolucji hitlerowskiej. Osiedla takie mają powstać w Bytomiu, Zabru, Gliwicach, Kluczborku, W. Strzelcach, Pyskowicach, Raciborku itd. Kolonści otrzymać mają domki murowane z zabudowaniami gospodarskimi

Nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

oraz gruntu o obszarze 1 morga magdeburgskiego. Trzy czwarte kosztów takiego osiedla poniesie rząd niemiecki i miasta, jedna czwarta właściciel osiedla. Przewłaszczenie ma nastąpić po 3-4 latach. W ciągu tych 3 lat właściciel osiedla udowodni, iż pod względem narodowo-socjalistycznym jest bez zarzutu. Prasa niemiecka podnosi, że celem tej akcji jest utrwalenie niemieckiego stanu posiadania na pograniczu Śląska Opolskiego.

LOT NA WYSOKOŚCI 10 KLM. Moskwa. — Lotnik sowiecki Szewczenko, który przeprowadził pewne ulepszenia w silniku, dokonał wczoraj lotu do stratosfery, ażeby przekonać się o działalności ulepszonych silnika na znacznej wysokości. Szewczenko wznosił się na wysokość 10,380 m., gdzie temperatura wynosiła 60 st. poniżej zera. Silnik działał zupełnie sprawnie. Cały lot trwał 1 godzinie 20 minut.

Okupacja politechniki zakończona.

Warszawa. — Jak już donieśliśmy, w środę przed południem dwudniowa okupacja gmachu politechniki zakończyła się. „Okupanci” opuścili politechnikę dużą grupą. Powiadomiono młodzież, że przywilej darowania kar za zwłokę w opłacaniu czynnego przyznany rektorowi będzie w granicach możliwości wykorzystywany. Również w możliwie szerokim zakresie, na jaki pozwoli fundusze będą uwzględnione podania studentów o ulgi. Senat politechniki uchwałił również wystąpić do min. W. R. i O. P. z wnioskiem o obniżenie opłat czynnego od przyszłego roku akademickiego. To życzliwe potraktowanie dezzyderata młodzieży przez senat oraz przyjazny stosunek profesorów do studentów w czasie trwania zatargu zadecydowały o zakończeniu demonstracyjnego okupowania gmachu politechniki.

Tłum studentów, który wyszedł z politechniki na ulicę, przeszedł ul. Koszykową do Marszałkowskiej, wznosząc demonstracyjne okrzyki. Policja wzywała studentów do rozejścia się i zaprzestania demonstracji. Na Krakowskim Przedmieściu policja rozpraszając studentów użyła siławek. W kilku punktach stolicy, a mianowicie w pobliżu dworca Głównego, pomni-

ka Kopernika oraz kościoła św. Krzyża doszło do starć z policją. Część studentów przed szarżą policji schroniła się na krąg przed w kościele św. Krzyża.

W związku z wtorkowymi zajęciami przed politechniką, policja zatrzymała kilkanaście osób za przerzucanie paczek z żywnością na teren politechniki. Zatrzymanych przesłano do starostwa w celu osądzenia w trybie karno-administracyjnym.

Uchwała poprzedzająca okupację. W poniedziałek o godz. 12-iej okupację politechniki poprzedził wiec młodzieży, w czasie którego uchwalono następujące rezolucje:

Polska młodzież akademicka wyższych uczelni warszawskich zebrana na wiecu ogólno-akademickim w dniu 9-go marca 1936 roku na politechnice warszawskiej stwierdza, że:

- 1) w Wolnej Polsce wszyscy Polacy niezależnie od stanu materialnego muszą mieć możność studjowania na Polskich Uczelniach;
 - 2) że polscy studenci muszą zdobyć prawo studjowania dla siebie i dla tych, którzy po nich przyjdą;
 - 3) zapowiedziane zamknięcie Wyższych Uczelni od dnia 11 b. m. w razie nieopłacenia przez studentów całego czynnego nie może być dokonane;
 - 4) polska młodzież akademicka niezależnie od swej walki o niższe czesne nie pozwoli sobie przerwania studjów zamknięciem uczelni;
 - 5) wobec powyższego polska młodzież akademicka, więcej jak 50 zł. opłaty za II ratę nie może wnieść;
 - 6) okupować będzie teren politechniki warszawskiej dzień i noc, aż do chwili zrealizowania jej postulatów;
 - 7) polska młodzież akademicka żąda poza tem otworzenia wszystkich zamkniętych obecnie wyższych uczelni oraz wzywa prezesów Bratnich Pomocy uczelni warszawskich jako jedynych przedstawicieli ogółu polskiej młodzieży akademickiej do zrealizowania swoich żądań.
- SZKOŁA WAWELBERGA PRZYŁĄCZYŁA SIĘ DO STRAJKU.**
- Warszawa. — Studenci wyższej szkoły technicznej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, solidaryzując się ze wszystkimi wyższymi uczelniami akademickimi w Warszawie, przystąpili do ogólno-akademickiego strajku.

Zostając członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej budujesz naszą potęgę na morzu.

TELEGRAMY

STAN OBLĘŻENIA PRZEDŁUŻONY W RUMUNJI. Bukareszt. — Stan oblężenia w Rumunii, którego termin wygasa w dniu 15 b. m., został przedłużony do dnia 16 września b. r. Jako powód tej decyzji rządu podaje się poważną sytuację międzynarodową.

WYCOFANE FLOTY ANGLIJSKIEJ Z MORZA ŚRODZIEMNEGO? Medjolan. — Wiadomości o zajęciu nad reńską strefy zdemilitaryzowanej przez Niemców, wywołała we Włoszech wielkie wrażenie.

Nikt jednak nie spodziewał się natychmiastowej reakcji admiralicy angielskiej która najwidoczniej doceniając ważność sytuacji, z miejsca zażądała od rządu upoważnienia do wycofania „Home Fleet” z morza Śródziemnego.

W chwili obecnej cała uwaga opinji włoskiej skoncentrowana jest na Londynie, a nie, jak dotychczas, na Paryżu. Presja admiralicy angielskiej, wywarła na rząd w sprawie wycofania „Home Fleet” z morza Śródziemnego, uważana jest przeto tutaj w realnie myślących sferach politycznych za krok dla Włoch pomyślniejszy, niżli inicjatywa pokojowa Flandina.

STAN WOJENNY W GRANADZIE. Madryt. — Rząd hiszpański ogłosił stan wojenny w prowincji Granada, gdzie w związku ze strajkiem powszechnym doszło do poważnych rozruchów.

W ciągu całego dnia trwała strzelanina pomiędzy przeciwnikami politycznymi. 32 osoby zostały zranione, w tem wiele ciężko.

Bandy komunistów przebiegają ulicami miasta, podkładając ogień pod budynki i dokonując grabieży.

Zniszczone zostały: teatr, kilka domów prywatnych, szereg restauracji oraz kawiarni.

NARADA WOJSKOWA NA KREMLU. Wiedeń. — Sztab generalny armji czerwonej zwołał swych członków na ważną naradę.

W obradach tych mają wziąć udział wszyscy członkowie rządu sowieckiego, a Stalin, który miał właśnie wyjechać na urlop, pozostał w Moskwie.

Rząd sowiecki domaga się interwencji Ligi Narodów przeciw Niemcom. Wedle opinji rządu sowieckiego, pragną Niemcy uzyskać obecnie wolną rękę na wschodzie. Rosja nosi się z planem rozwiązania swych wszystkich placówek handlowych w Niemczech, tudzież cofnięcia zamówień na towary niemieckie.

Na pograniczu Francji i Niemiec

Strassburg. — Z pogranicza francusko-niemieckiego informują, że wkroczył do Kehl, położonego naprzeciw Strassburga po drugiej stronie Renu, pierwszy mały oddział Reichswehry, który zakwaterował się w dawnych koszarach saperów, niedaleko mostu na Renie. Półkompanja, piechoty i jedna bateria armat stacjonują we wsi Hesselhurst, odległej od Kehl o 10 klm.

Wzdłuż granicy Lotaryngji i Palatynatu ustawiono w kilku punktach na terenie niemieckim obrymnie transparenty, skierowane w stronę francuską z napisem „pokoj i honoru”.

NIEPOKOJ W ALZACJI I LOTARYNGJI

Strassburg. — W związku z ostatnimi wydarzeniami politycznymi daje się zauważyć na terenie Alzacji i Lotaryngji, a w szczególności w odległym o 5 km. od granicy Strassburgu pewne zaniepokojenie wśród miejscowej ludności. W bankach strassburskich zauważono od wczoraj wycofywanie wkładów, zwłaszcza przez średnich i drobnych kapitalistów. W miejskiej kasie oszczędności, gdzie ruch ten przybrał formę istnego runu, musiano zawezwać pomocy policji dla utrzymania porządku.

Dzisiejsza prasa alzacka nawołuje ludność do spokoju, zapewniając, że żadne niebezpieczeństwo jej nie grozi.

TRYUMF W BERLINIE.

Berlin. — W Berlinie odbył się wielki pochód z pochodniami na Wil-

Z posiedzenia budżetowego Senatu

OPIEKA SPOŁECZNA I ROLNICTWO.

Warszawa. — Senat podjął w środę rozprawę nad budżetem ministerstwa opieki społecznej.

Referent sen. Bobrowski w wstępie uważa, że o ubezpieczeniu społecznem p. generalny referent zamieścił w sprawozdaniu uwagi, których nie akceptowała komisja budżetowa i które wymagają sprostowania. Sprawozdawca generalny powiada, że liczne rzesze pracowników nie potrzebują ubezpieczenia. Jakże to są rzesze — nie wiemy. Co się tyczy lokowania kapitałów przez Ubezpieczalnię na rynku szynowym, to instytucje ubezpieczeniowe nie lokowały swych funduszy na rynku tym z własnej woli. Dotychczasowy system szedł po linii potrzeb skarbu państwa. To też krytyka tego systemu przez p. Kozłowskiego była dla wielu niespodzianką.

Wyniki finansowe przy tym systemie może nie będą gorsze, ale płynność gotówkowa na wypłatę rent może się okazać niedostateczną. W końcu referent zwraca uwagę na to, że niektóre instytucje w sposób drażliwi stosują przepisy dekretu z roku 1935 o zmianie zaopatrzeń emerytalnych. Dzieje się w niektórych instytucjach tak, że np. emerytury miesięczne 200 zł. obniża się do 65 zł., a pewna wdowa z trojgiem dzieci, która pobierała 127 zł., teraz otrzymała ma 47,50 zł. Rząd powinien wglądać w te sprawy.

Sen. Marjan Malinowski referuje Fundusz Pracy i przypomina, że na rok 1936-37 zgłoszono dotychczas do Funduszu podać o pożyczki lub dotacje na 200 milj. zł., podczas gdy w preliminarzu na ten cel jest przeznaczonych zaledwie 10 700,000 zł.

przestrzegając 8-godzinnego dnia pracy, nie kumulowanie posad i skracanie czasu pracy są temi trzema zasadami, które pozwolą zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych.

Sen. dr. Głowacki poruszył sprawę zakładu dla nerwowo wyczerpanych i psychicznie chorych w Gościejewie. Obecnie w zakładzie jest 10-ciu chorych, a 11-tu urzędników. Co więcej, dyrektor zakładu w VI st. st. przyjął asystentkę, która jest jego własną żoną. Mówca proponuje przystąpić do likwidacji zakładu.

Tragedja polskiego szpitalnictwa.

Sen. prof. dr. Michałowicz: Od roku 1928 — 1935 odbywało się obecnie budżetów, ale dotknęło ono nierównomiernie departamentów zdrowia publicznego. W rezultacie widzimy, że rekruci wyglądają jak 13-letnie chłopaki, a na 10,000 ludności jest u nas 1,8 łóżek dla chorych na gruźlicę. W województwach nowogrodzkim, poleskim, wileńskim i tarnopolskim wogóle niema takich łóżek.

Szpitalnictwo polskie stoi na piątym miejscu od końca. Za nami idą tylko Grecja, Litwa, Egipt i Abisynja. Mamy na 10,000 mieszkańców 20,48 łóżek, gdy Szwajcarya posiada ich 106. Oszczędności budżetowe robi się przedewszystkiem na zdrowiu. Obecnie, w Polsce do 6-ciu szpitali woda dowożona jest w taczkach. Do takich należą m. in. Łomża. W jednym ze szpitali, mianowicie w Makowie Mazowieckim wodę czerpie się ze stawu. Czytałem bardzo cenną korespondencję z Abisynji o wodzie kałowej. Niestety, taką samą korespondencję możnaby od nas posłać do Abisynji.

Szczególnie zaś niszczy się tego fałchowa, jakim jest u nas lekarz. Kasuje się lekarzy w szkolnictwie, w ubezpie-

Dźwiękowe Kino „Stylowy” II Aleja nr. 27.

Na zgłiszczach szczęścia to film, jakiego dawno nieoglądaliśmy na ekranie. DZIŚ PO RAZ OSTATNI!

czalnicach skasowano w ciągu ostatnich dwóch lat już blisko 2,000 lekarzy. Przy obecnej technice wojennej tych 12,000 lekarzy, jacy są w Polsce nie wystarczy. Głosząc za budżetem, proszę, aby dołożono starań, by przyszły budżet zdrowia odpowiadał potrzebom obronności naszego państwa.

Sen. Kudelski zwraca uwagę na niezwykle małą ilość kobiecych sił inspektorskich w przemyśle i domaga się wydania ustawy o umowach zbiorowych.

Minister opieki społ. p. Jaszczolt: Ponięaż ta sprawa powtarza się, podaje do wiadomości, że Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła projekt ustawy o umowach zbiorowych.

Izba przeszła do budżetu ministerstwa rolnictwa.

Sprawozdawca senator Kleszczyński stwierdził na wstępie, iż przedmiotem sporu między przemysłem i rolnictwem jest taryfa celna. Rolnictwo domaga się obniżenia barjeru celnej i przystosowania cel hurtowych do użycia.

Sen. Bniński zwraca uwagę rządu na konieczność poddania głębokiej rewizji obecnych podstaw i metod polityki rolnej. Zarządzaono przerwę.

APEL SEN. ŚLIWIŃSKIEGO.

Warszawa. — W kołach politycznych zwrócono uwagę, że na poniedziałkowym posiedzeniu Senatu, sen. Artur Śliwiński zakończył swoje przemówienie wezwaniem do rozpisania pożyczki na cele obrony narodowej. Ten ustęp przemówienia sen. Śliwińskiego zamieszczono grubym drukiem w organie kół wojskowych w „Polsce Zbrojnej”.

ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE W POZNAŃU.

Poznań. — We wtorek wieczorem grupa nieznanymi sprawców wtargnęła do hallu uniwersytetu poznańskiego, pożywała 14 tablic różnych organizacji akademickich, polewała je, oblała naftą i spaliła.

W śróde w południe nieziani sprawcy wtargnęli do lokalu Związku polskiej młodzieży demokratycznej mieszczańskiej w Collegium maius uniwersytetu poznańskiego i zdemolowali jego urządzenia. Szafy otwarto, wszystkie papiery powyrzucano, atrament porozlewano, lustro rozbito, komunikaty pozdzierano z tablicy, a maszynę do pisania rozbito.

Istnieje przypuszczenie, że ten akt jest odwetem za znieszenie tablic organizacji narodowej, co wydarzyło się we wtorek wieczorem w Collegium minus.

WYBORY W BRATNIEJ POMOCY.

Poznań. — Odbyły się w uniwersytecie poznańskim wybory do Bratniej Pomocy. Zdecydowane zwycięstwo odniosła lista Nr. 1, Narodowego komitetu samopomocowego, zdobywając 6 mandatów na 8. Lista sanacyjno-lewicowa akademickiego bloku gospodarczego uzyskała 2 mandaty, tracąc w stosunku do ubiegłego roku jeden mandat, a zupełnie porażkę odniosła lista kół prowincjonalnych, nie uzyskując ani jednego mandatu. Ilość głosów, jakie padły na poszczególne listy, jest następująca: na ogólną ilość uprawnionych 1,150 osób, głosowało 931 osób, z czego padło na listę Nr. 1 (Narodowego komitetu samopomocowego) 587 głosów, na listę Nr. 2 (akademickiego bloku gospodarczego) 257 głosów i na listę Nr. 3 (blok kół prowincjonalnych) 87 głosów. Na wynik wyborów oczekiwali tłumy młodzieży, witając owacyjnie rezultat wyborów.

Strajk włókenniczy w Łodzi

Łódź. — Strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi rozszerza się, jeżeli idzie o ilość unieruchomionych zakładów. W poniedziałek wieczór unieruchomione zostały dwie ostatnie większe fabryki, mianowicie Karolewska Manufaktura i fabryka Franciszka Ranisza. Jedyne niacznia Władzewska była jeszcze czynna przez poniedziałek, ale we wtorek została również unieruchomiona. W ten sposób przemysł włókienniczy strajkuje niemal w 100 procentach.

Podobnie wygląda sytuacja na terenie okręgu łódzkiego. Strajkują bez wyjątku wszystkie zakłady włókiennicze w Zdunskiej Woli, Zelowie, Pabjanicach, Rudzie Pabjanickiej, Piotrkowie, w Zgierzu, Ozorkowie, Konstancynie i t. d. W Tomaszowie Mazowieckim pracowała tylko fabryka sztucznego jedwabiu, pozostałe zakłady były nieczynne. Łącznie strajkowało we wtorek na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego 130,000 robotników. Przebieg strajku jest w dalszym cią-

gu zupełnie spokojny. We wtorek w południe przybył do Łodzi główny inspektor pracy inż. Klott. Inspektor Klott udał się natychmiast do urzędu wojewódzkiego, gdzie po krótkiej konferencji z wojewodą Hauke-Nowakiem i okręgowym inspektorem pracy inż. Wyrzykowskim odbył jedностonną konferencję z udziałem związków zawodowych i delegatów komisji strajkowych w łącznej ilości 60 osób.

Po zaganiu obrad delegaci robotników przedstawili insp. Klottowi obecną sytuację, podkreślając, że od dłuższego czasu daje się zauważyć systematyczne pomijanie przepisów ustaw ochronnych o czasie pracy, o urloпах, o wynagrodzeniu za godzinę nadliczbowe i t. d.

W śróde podobna konferencja odbyła się z udziałem przemysłowców, a w czwartek wspólna konferencja z udziałem robotników i przemysłowców.

POWÓDZ W KOWNIE.

Wilno. — Wskutek wystąpienia z brzołów Niemna i Wilji, w Kownie zalane zostały podkowieńskie wioski: Marjanka, Wiczuny i część Werszw. W Szańcach zalanych jest kilka domów i aleja nadbrzeżna.

W śródmieściu zalane zostały podwórza i suteryny, a nawet niektóre domy przy ul. Kiejstuta, Kanta i Nadbrzeżnej.

Na Starem Mieście zalane zostały piwnice przy kilku ulicach.

„UBÓJ RYTUALNY” Z OGŁUSZENIEM.

Łódź. — Na ostatnim posiedzeniu rady m. Rudy Pabjanickiej po załatwieniu dodatkowego budżetu na rok 1935—36 dyskutowano nad wnioskiem w sprawie zniesienia uboju rytualnego.

Wniosek po dyskusji zmodyfikowano, że rada miejska postanowiła wprowadzić do regulaminu rzeźni przepis, ażeby każda sztuka bydła była przed zabiciem poddana ogłuszeniu.

Wprowadzenie do rytualnego uboju o-

głuszania przekreśla zupełnie istotę uboju rytualnego.

PUCK ZNIÓSŁ UBÓJ RYTUALNY.

Puck. — Rzeźnia miejska w Pucku dostarcza mięsa koszernego do Gdyni. Na podstawie uchwały zarządu miejskiego i obowiązujących ustaw pruskich p. burmistrz Szkuła zarządził zniesienie uboju rytualnego. Wiadomość o zarządzeniu, które już weszło w życie, przyjęte zostało na całym wybrzeżu z ogromnym zadowoleniem.

BEZTERMINOWE WIEZIENIE ZA PORWANIE I ZABÓJSTWO NIEMOWŁĘCIA.

Warszawa. — W sądzie okręgowym rozpatrzona została sprawa niejakiej Zofji Szymczak, która w celu rabunku wózka porwała w ogrodzie Krasiańskich niemowlę małżonków Szafirsztajnow i następnie wrzuciła dziecko do wody na starzych fortach. Sąd skazał osk. Szymczak na bezterminowe więzienie.

PONURE MORDERSTWO pod ŁÓDZIĄ.

Łódź. — Właściciel dwóch majątków ziemskich Rataje i Ład w powiecie kaliskim 65-letni Markus Nolken został zamordowany dwoma uderzeniami siekiery przez własnego robotnika nazwiskiem Sobolewski. Morderca zrabował 70 zł. i zbiegł. Morderstwo ma tło typowo rabunkowe.

SAMOBÓJSTWO PARY NARZECZONYCH.

Toruń. — Na skrzyżowaniu dróg pod Kowalewem rozegrał się krwawy dramat zakończony śmiercią dwojga młodych ludzi: 25-letniego Stanisława Pawłowskiego i 17-letniej Karoliny Rozwadowskiej. Pawłowski zastrzelił swą ukochaną, poczem odebrał sobie życia.

Jak się okazuje, Pawłowski był zaręczony z Rozwadowską, jednak z powodu ułomności młodego człowieka rodzice narzeczonej postanowili nie dopuścić do małżeństwa. Wówczas młodzi zdecydowali się na odebranie życia i zamiar ten wykonali. W kieszeni Pawłowskiego znalaziono kilka listów pożegnalnych, pisanych ręką narzeczonego do rodziców ich obojga.

„LUNA” Pan Twardowski BILETY OD 54 GROSZY. POCZĄTEK O GODZ. 5.15

KINO „EDEN” I-sza Aleja 12. Tylko jeszcze dziś w czwartek: Z PAMIĘTNIA DETEKTYWA NAD PROGRAM: BUSTER KEATON, GAPIOWATY REKRUT. Początek o godz. 5-ej. — Ostatni seans o godz. 9 m. 30 wiecz.

KRONIKA

Częstochowa 13 MARCA Piątek Dzień — Krystyny, Nic. Jutro — Matyldy król. Wschód słońca o godz. 6.04 Zachód — 17.45 Kalendarzyk historyczny: Wcześnieje Estonii do Polski w r. 1600.

— Ślubowanie Jasnogórskiej młodzieży akademickiej. W wypełnionej po brzegi auli uniwersytetu lubelskiego odbyła się uroczysta akademia inauguracyjna aktu ślubowania jasnogórskiego przed wielką pielgrzymką akademicką z całej Polski do Częstochowy. Na uroczystość poza liczną zgromadzoną młodzieżą akademicką przybyli ks. biskup Fulman, rektor uniwersytetu lubelskiego ks. Szymański, członkowie kapituły katedraleskiej, grono profesorów uniwersytetu i szkół średnich oraz wiele osób z pośród inteligencji lubelskiej. Na estradzie stanęły poczty sztandarowe korporacji akademickich.

Na program akademii złożyło się słowo wstępne przewodniczącego komisji wykonawczej, produkcje artystyczne chóru akademickiego oraz kilku utworów w wykonaniu orkiestry 8op. p. Leg., wreszcie deklamacje i recytacje.

— Ugi kolejowe do Poznania w okresie Targów. Na skutek porozumienia między dyrekcją Targów Poznańskich a Ligą Popierania Turystyki zorganizowany będzie przez Ligę w okresie Targów od 26 kwietnia do 6 maja r. b. wielki zjazd do Poznania na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa. Ministerstwo komunikacji przyznało na ten okres zniżki kolejowe do Poznania w wysokości około 40 proc. L. P. T. przy-

gotowuje 60.000 kart uczestnictwa, spodziewając się wielkiej ilości pasażerów.

— Z teatru Kameralnego. Dziś, w czwartek, i codziennie o godz. 20-ej rewelacyjna sztuka W. Fodora „Matura” z występowaniem Janiny Biesiaddeckiej.

W sobotę o godz. 17-ej „Trafika pani generalowej”. W roli Loli wystąpi nowozaangażowana artystka sceny poznańskiej p. Wanda Stanisławska.

W próbach „W małym domku” Ritnera z p. Biesiaddecką w roli głównej w reżyserji dyr. Brodzikowskiego.

Wołyń czy Polesie?

Na marginesie zawiązania Kola P. M. S. w naszym mieście.

Powstało w Częstochowie Kolo Polskiej Macierzy Szkolnej, które postawiło sobie jako zadanie główne: utrzymywanie szkół powszechnych Macierzy Szkolnej przy wschodniej granicy naszego Państwa. Dyrektor Macierzy Szkolnej z Warszawy p. J. Stemler przedstawił warunki powstania i działania takich szkół i jest słuszny jego opinia, że dzieci bez miejsca w szkole, w rdzennej Polsce, będą tylko analfabetami, natomiast dzieci bez szkoły w województwach wschodnich, i to często dzieci kolonistów i osadników, pozbawione szkoły, narazone są nietylko na analfabetyzm, ale i na wynarodowienie.

Przedstawiciele społeczeństwa obecni na zebraniu organizacyjnym Macierzy w dniu 5 m. b. przywrócić przeto honorowanie opiekować się dziećmi kolonistów P. M. S. S. 1000

Mimo pracy domowej, delikatne rączki!



zapewnia już utrzymanie jednej takiej szkoły trzeciego stopnia o jednym nauczycielu. Przewodniczący zebrania p. rezydent Tadeusz Koss wyraził przekonanie, że Częstochowa potrafi sama utrzymać 4 a może i 6 szkół na Kresach. Inni mówcy przejawiali mniej optymizmu, ale wszyscy byli zgodni, że jedną szkołę należy objąć natychmiast.

Gdzie? Na Wołyniu, czy na Polesiu? Zarząd Główny Macierzy przedstawił Kolo w Częstochowie do wyboru 6 punktów. Na Wołyniu: Zamogile w pow. łuckim, 48 dzieci katolickich wśród morza ukraińsko-prawosławnych. Na Polesiu: Chalesie w pow. prużańskim, 66 dzieci. W Chwałewie w tym samym powiecie — 59 dzieci, Wiwniewo, pow. Drohiczyński Poleski — 65 dzieci, Halik w tymże powiecie — 59 dzieci i Hoszcza, pow. Kosów, Poleski — 27 dzieci.

Stuchając bliższych informacji dyr. Stemlera, uważamy za właściwe wyrazić pogląd, że Częstochowa powinna zająć się przedewszystkiem Polesiem. Różne za tem przemawiają względy zarówno narodowościowe, jak też polityczne i strategiczne, nie mówiąc już o kulturalnym. Jeżeli zaś mamy decydować o tem, które punkty wybierać, to w pierwszym rzędzie głosujemy za Hoszczą.

Dlaczego? Prawda, że tam dzieci najmniej, bo zaledwie 27-ro. Ale Hoszcza, to kolonia, powstała na ciele osuszonych błot obok jeziora Hoszcza. Wysepka tych kolonistów, wśród bezkresnych mokrań, winna być otoczona troskliwą opieką kulturalną. Rodacy nasi, opanowani tam przez nostalgję, powinni poczuć, że pamiętamy o nich i spieszymy im z pomocą, powinni mieć szkołę i nauczyciela doradę!

Włosi z całym aparatem nowoczesnego uzbrojenia i cywilizacyjnej techniki, na obszarach Afryki, konsekwentnie tworzą tereny kolonizacyjne. My o koloniach mówimy i piszemy, ale rodaków osiedlających się na obszarach polskich pozostawiamy bez kulturalnej pomocy. Trzeba przełamać front tego bezczynu, Częstochowa podaje pomocną dłoń Rodakom na Kresach.

Częstochowa wychodzi z pomocą Polesiu! S. J.

Częstochowa pije!

Soli i tytoniu zużyto w lutym mniej, zadowolki więcej.

Według ciekawego zestawienia Urzędu Akcyz i Monopoli państw. w Częstochowie i powiecie skomunowano w miesiącu lutym b.r.: — soli za 64.783 zł. i 90 gr., porównany z miesiącem styczniowym, spada o 14 proc.; — wódek — za 307.494 zł. 30 gr. zwyżka wynosi 17 procent; tytoniu — za 278.828 zł. i 90 gr., spada w porównaniu ze styczniem o 14,2 proc.

Dane te świadczą wymownie, że mimo kryzysu pije się alkoholu znacznie więcej niż w innym miesiącu.

— O zniżce opłat od uboju. Zarząd Miejskiej w wniósł o zniżkę opłat od uboju w rzeźni.

— Śnieżycy. W czwartek rano miasto, nasze obudziło się w białej śnieżce. Jest to niespodzianka po dłuższym okresie łagodnej wiosny, ciepłej i słonecznej. Mokry śnieg z przerażeniem pokrył małe do południa, chwilami śnieg był to już formalna śnieżycy.

Jednocześnie od dnia wczorajszego zaczyna się spadek temperatury, niezawodnie jednak są to tylko zwykłe kaprysy wiosny, która niezadługo w całej krasie roztoczy swe zwycięskie panowanie; chociaż może jeszcze i nieraz śniegiem ziemię przyprószy lub przymrokiem dokuczy, bo wiadomo: „w marcu, jak w garncu”.

— Dodatki do renty starczej. Jak wyjasnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, pracownicy umysłowi, korzystający z renty starczej, otrzymują dodatki na każde dziecko do lat 18, względnie do lat 24, jeżeli nie ucząca ono do szkoły, posiadającej prawo publicznosci.

Dotadek na każde dziecko wynosi 1/10 zasadniczej renty, przyczem całkowita renta łączna z dodatkiem na

«CARMEN»



TRANSMISJA Z TEATRU WIELKIEGO
PIĄTEK 13. III. GODZ. 20.10

Pod hasłem obniżki czesnego

(Obrazki ze „strajku” studentów w Politechnice).

Prasa warsz. podaje takie oto obrazki z zakłóconej już manifestacji studentów w Warszawie:

„Demonstracja studentów politechniki, którzy nie chcą opuścić audytorjów i pracowni, przesiadując w nich już dwie pełne doby, ogarnęła znaczną część słuchaczy tej uczelni, którzy wraz z solidaryzującymi się z akcją studentami innych wyższych szkół warszawskich, w ten sposób występują przeciwko wysokości opłat czesnego. Studenti, w ogólnej liczbie około trzech i pół tysiąca osób, wbrew zaleceniom senatu nie opuścili gmachów politechniki; w audytorjach urządzono prowizoryczne sale „sypialne”, gdzie studenci śpią na ławkach a często i na podłodze, a raczej spędzając tam noce bezsenne. Oczywiście — młodzież jest wymęczona, brakuje jej jedzenia — ale dopisuje humor i otucha.

Na placu przed politechniką — pusto, a raczej prawie pusto: poza licznymi posterunkami policji. Gęste posterunki policyjne zamykają dostęp do ulic, otaczających gmachy Politechniki, Główny gmach zdżwiga na sobie transparenty: a więc, u samej góry napis: — „chleba!”

Pod pierwszym napisem, niżej, widnieje drugi: „Dziękujemy Warszawie, 3.500 studentów okupuje uczelnię!” A na samym szczycie: „3.500 studentów głoduje!”

Wszystko to byłoby dobrym żartem — żeby nie było prawdziwe...
Kordon policji ma na celu nie tylko nie dopuszczenie studentów do miasta do Politechniki; policjanci utrudniają również do starczenia młodzieży żywności, licząc w ten sposób na przyspieszenie końca tej demonstracji. Oto przejeżdża tramwaj; na ulicy 6 Sierpnia tor tramwajowy przechodzi zupełnie blisko obok chodnika; o metr — sztachety, odgradzające ogródki politechniki od ulicy. Za sztachetami — tłum studentów. Z tramwaju jak grad sypią się paczki za parkan; niektórzy z nich przelatują nad sztachetami, inne uderzają w ze-

lądne prety lub pnie drzew i padają na ulicę i te paczki konfiskuje. Sypią się paczki żywnościowe z dorozek i samochodów.

Trzy i pół tysiąca młodzieży zaczyna trzeci dzień manifestacji tak przecież uciążliwej i wyczerpującej. Nie śpią, nie jedzą... To preżestaje być zabawne, tu chodzi o rzeczy ważne, istotne! Przecież te dzwieszczęta i ci chłopy myślą w ten sposób osiągnąć prawo do nauki, możność nauki, często dla wielu z nich dziś zgola niedostępnej.

Warszawa, otaczająca zawsze swą młodzież akademicką gorącą sympatią, żywo odczuwa, że choć zapewne nie najszcześliwiej pomyślana jest forma tej manifestacji studenckiej, to jednak świadczy ona wamownie, że tu coś jest nie w porządku — że tu coś wymaga głębszego wejrzenia w ciężką sytuację młodzieży.

Sprawa opłat na wyższych uczelniach oczekuje więc pilnie rewizji przez czynniki powołane.

Około godziny 15-ej nad gmachami politechniki pokażyły się awionetki, pilotowane przez studentów. Z samolotów zrzucano na teren politechniki worki z żywnością ze spadochromami. W hallu gmachu głównego politechniki studenci zainstalowali radio. Z otrzymanych z tramwajów i drogą powietrzną prowołantów studenci ugotowali obiad: kartofliankę, zaruszoną kluszczkami, kluski, schab z kapustą, kielbase.

Studenti, przebywający w gmachu politechniki, wystosowali do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Smigłego pismo, w którym składają wyrazy swego niezmiernego przywiązania do armii polskiej, na ręce jej wodza.

Około godz. 6-ej popoł. odbyły się w pobliżu politechniki demonstracje. Kilku set studentów, wnosząc okrzyki o obniżenie opłat, usiłowało dostać się przez ul. 6 Sierpnia na plac przed politechniką. Policja pieszka i konna rozproszyła demonstrujących akademików, którzy następnie uformowali pochod i przeciągali ulicami Warszawy, wnosząc okrzyki. Próba dotarcia na plac przed politechniką — tym razem od strony ul. Polnej — ponowiona była około godz. 8-ej wieczorem.

W środę o godz. 11-ej studenci na wezwanie swojego Komitetu zaczęli opuszczać mury Politechniki.

Z dziedziny mody

Wiosenne kapelusze.

Pierwszą jaskółkę wiosny stanowi kapelusz. Paryż nosi już duże filcowe i słomkowe kapelusze, wyglądające jak atreola, na których tle zarysowują się profile. Kapelusze nakładają się z prawej strony prawie prostopadle, tak że cała lewa strona twarzy jest odsłonięta. Trzyma się na głowie zapomocą „cache-peigne” znajdującego się styłu. Rondo z prawej strony jest wycięte w żąb. Główna jest płaska, trójkątna i lekko zadarta styłu. Modny jest również mały filcowy toczek, składający się jakby z dwóch części: główka

Puder BEBE SZOFMANA



osadzona jest głęboko i obejmuje całą fryzurę, dokoła główki idzie szeroki pas, od stający po bokach, a sprzodu wycięty szpic. Całość przypomina flamandzkie czepki.

Modne będą również toczki imnego rodzaju, bardzo wysokie i płasko zakończone, osadzone prosto. Surowy kształt takiego kapelusza łagodzi przypięty z boku paszek z rozpostartymi skrzydłami. Poza tym widzimy reminiscencje z placu wyciągowego: filce, nasładowe dziołkiejskie czepki z zaokrąglonymi daszkami. Brzeg takiej dziołkiejskiej jest z tyłu wysoki i podniesiony, główkę zdobi podłużna fałda, zaś z prawego boku sterczą dwa wysokie i cieniułkie pióra. Kto ma sympatię do Chin, wybierze czarny aksamitny beret osadzony na dwucentymetrowym, również aksamitnym pasku, zupełnie prosto, tak, aby czoło znalazło się w cieniu. Na wierzchu beretu niewielki kolorowy kwadrat, składający się z czerwonych i zielonych krząłków. Małe toczki, okrągłe i podłużne, ozdobione są kwiatami, okrągłe lub aplikacją z filcu. Kapelusze o dużych rondach równomiernie podniesionych, lub spuszczonych z przodu i z tyłu będą w tym sezonie także bardzo modne. Główki są wysokie i wąskie, zakończone płaskim kwadratem, albo też niskie i wyzłobione wewnątrz.

Niestety wszystkie te kapelusze są nogo! mało twarzone i przez to trudne do noszenia. Na szczęście istnieją kapelusze „uniwersalne”, nie tak krzyżące modne, ale zato napewno bardziej twarzone od tych sensacyjnych pomysłów.

Céline.

Z KRAJU

(—) Niezwykła operacja 120-letniego aligatora. Wydział weterynaryjny kliniki uniwersyteckiej w Warszawie gościł najstarszego pacjenta. Jest nim 120-letni aligator Bars, który codziennie występował w Cyrku z Abisynką Korjinga.

Kilka dni temu szedłszy pacjent zapadł na gangrenę ogona. Wezwany natychmiast dr. Waigiel orzekł, że trzeba mu niezwłocznie amputować część zgan granowanego ogona.

Po tej decyzji, Barsa przewieziono w klatce do kliniki, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji.

Początkowo aligator, przyzwyczajony do występów przed publicznością, zachowywał się zupełnie spokojnie. Gdy jednak dr. Waigiel miał przystąpić do zabiegu, staruszek począł się tak rzucić, że zachodziła obawa pęknięcia pasków, którymi Bars był przywiązany

do stołu. Doktor musiał znieczulić część operowaną. Amputacja trwała około 15 minut. Obecnie Bars czuje się już zupełnie dobrze, pływa w basenie, nie pamiętając zapewne o przykrym zabiegu. Dozorcy pilnują tylko, by aligator nie zmozył sobie ogona, nastąpiłaby bowiem wtedy konieczność natychmiastowego opatrunku.

Złodzieje będą publicznie pokazywani!

Jak donoszą: w Warszawie będzie wprowadzony nowy system zwalczania kradzieży kieszonkowiec.

Jest to system amerykański, który za oceanem przyniósł dobre wyniki. — Mianowicie schwytyany na kradzieży w miejscu publicznym kieszonkowiec pokazany zostanie przez wywiadowcę obecnej publiczności, przyczem wywiadowca wymieni imię i nazwisko złodzieja i oraz kartę jego karalności...

W ten sposób publiczność, widząc złodzieja napiętnowanego, będzie mogła na przyszłość poznać i schwytać. System ten ma być wprowadzony przez policję już w najbliższym czasie.

(—) Udać wariata, naprawdę zwarjował... Z Warszawy donoszą: W lipcu 1932 r. zamordowany został w tajemniczych okolicznościach przyzbiegu ul. Ciepłej i Grzybowskiej niej. Fel. Rusiniak, którego znaleziono martwego z dużym nożem, tkwiącym w brzuchu. Świadców zaborstwa nie było i wysiłki policji nie przyniosły początkowo rezultatu, tak, że w końcu sprawę umorzono. Po blisko 4 latach zagadka zbrodni została rozwiązana. Policja prowadząc dochodzenie w innej sprawie natknęła się na przestępce, który w trakcie składania zeznań zdradził się, że wie kto zabił Rusiniaka.

Zabójcą był 26-letni Moszek Mańkut, który będąc napađnięty przez Rusiniaka ugodził go nożem w brzuch i zbiegł. W obawie, aby go nie wykryto, Mańkut symulował chorego umysłowo i rodzina umieściła go w Tworkach.

Tu Mańkut przebył bezpiecznie 3 i pół roku i gdy policja przybyła do zakładu w celu aresztowania go, okazało się, że przeszło trzeci letni pobyt wśród wariatów wywarł wpływ na Mańkucia, który istotnie stał się niernormalny. Wobec tego postanowiono go nadał w Tworkach pod eskortą w celu dokładnego zbadania go obecnie przez psychiatrów.

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz”.

B. Frankla.

TURYSTYKA UBOGICH

Tymczasem w stodole wybuchnęła mała wojna gdy się pojawili mężczyźni i chcieli przenocować. Bardzo źle trafili biedacy, bo się tu właśnie umieściło parę statecznych sióstr z gromadką młodych dziewcząt pod opieką. Wyprzeszono ich ze stodół, ale że oni nie mieli się gdzie podziąć, bo Kozietulki są wioską małą, więc poprosili gospodarza o drabnię i wdrapali się na pełne sasięki. Nie ustawała na tem wojna, gdyż bracia z góry doinali siostrom, zdarzyła się przytem jakaś scysja o miednicę, czy o zakłóconą samotność przy robieniu toalety. Z mojego kąta usłyszałam taki urywek rozmowy, po usunięciu soczystych popularnych dodatków.

(On) — Cóż za jaśniepaństwo wybrało się z kompanją! Jak kto się chce myć, to niech lepiej siedzi w łazience i moczy się w wannie.

(Ona) — Żadnego tu jaśniepaństwa niema. Wszyscyśmy bracia i siostry. Idziemy do Matki Boskiej, która brudasów nie lubi i Sama pewno czysta po świecie chodziła.

Około 9-ej, gdy drzwi zamknięto, zaparowała ciemność zupełna w stodole i tak się skończył drugi dzień pielgrzymki.

Dzień III.
Była zupełna noc, gdy o godzinie 2-ej obudził nas dzwonek z głębokiego snu, który żal porzucił. Wszystko się we mnie buntowało przeciwko wstawaniu. Latarka moja znowu służyła siostrom ku wiel-

kiemu ich zadowoleniu i w mig byliśmy wszystkie gotowe. Tym razem zapłaciłmi gospodarzowi za nocleg jeszcze wieczorem jakąś nieznaną sumę, która się zgubierała ze składek od 10 do 50 gr. Człapiemy w błoście, w ciemnościach zupełnych i pod drobniutkim kapuśniaczkiem.

Stwierdzam, że kapelusze zastępują mi doskonale parasol i pozostawiam pelerynę przytroczoną. Po półgodzinie zaczęły na mi się przypominać pięty; widocznie nie całkowicie wydobrzały w nocy, żeby nie myśleć o własnym zmartwieniu, rozglądam się za cudzem. Oto siostra jakaś niesie na plecach tobot w prześcieraadle, jak noszą wieszniaczki, i jeszcze torbę podrózną w jednej ręce, w drugiej zaś... nowiułką, blyszczącą bańkę na naftę z szyjką jak przy imbryku. A ja mam ręce wolne i plecaka na grzbiecie prawie nie czuję. Zabieram jej ową bańkę — dość ciężką — a drugą ręką dopomagam nieść torbę. Dowiaduję się, że niesie ciężary za dwie osoby, bo jej towarzysząca bardzo osłabia w nocy.

— A co też siostra niesie w tej bańce?

— Wode, siostrzo, dobrą wodę do picia. A kiedy umyć chce ręce, to także nie potrzebuje nikogo prosić, mam swoją. W Kozietulach dobra była woda, a teraz nie dostaniemy już łatwo wody, aż do Nowego Miasta.

Mija nam jakaś siostra z tobolekiem na plecach, układającym się wyraźnie w kształt blaszanej miednicy.

— Czyżby ta siostra miednicę dzwigała na plecach? — pytam mojej towarzyszkę. — A tak. To jest siostra doświadczona, bo od samej wojny co rok chodzi do

Częstochowy. I miednicę z sobą nosi, bo się lubi myć. W drodze to najgorzej z tem myciem. Ja też na przyszły rok — jak Pan Bóg da docekać — wezmę miednicę, bo to nawet wygodne: wszystko można ułożyć w takiej miednicy i niebardzo ciężką.

Zwierzam się siostrze z istnienia pecherzy na piętach. Zafarsowała się i mówi, że niema innej rady, tylko trzeba te pecherze przelić i opatrzyć, albo w aptece kupić jaką maść.

Po półtoej godzinie marszu zatrzymujemy się na wypożyczni, więc siadam na kamieniu. Moja towarzysząca zabiera swoje manatki i bez wypożyczni rusza do Mogielnicy, do której zostało tylko pół godziny drogi.

Kiedy wstawałam z kamienia, okazało się, że już prawie wcale chodzić nie mogę: każde wstąpienie sprawia mi nieznośne pieczenie i klucie w piętach i palcach. Przemysłnie, aby jak najmniej spowodować bólu, przestawiam stopy coraz dalej i dalej. Mijają mnie maruderzy, mijają nawet brat latarnik i wreszcie zostaje sama na szosie. Miało już widać a jednak upłynęło 5 kwadransów zanim się znalazłam na cementarzu kościelnym. Kościół jest nowy i bardzo duży; czerwony pseudo — gotyk, jakich bezlik powstał w kraju w ostatnim półwieczu. Obok mnie zbierają się młodzieńcy z instrumentami muzycznymi — członkowie miejscowej amatorskiej orkiestry dejej. Z ich rozmowy okazuje się, żeśmy zrobili zawód miastu Mogielnicy. Cała parafia wybierała się witać uroczystie warszawską pielgrzymkę, z orkiestrą, z chorągiewkami, z zapalonemi świecami, ale dopiero o godzinie szóstej: kompanja zaś

przysza do Mogielnicy o wpół do piątej, kiedy wszyscy na plebanji spali i nawet kościół był zamknięty. Mogielniczanie mają żal do kierownictwa pielgrzymki, że patnikom nie daje się wyspać i miasto pozbawia uroczystości. Ale zato będą nas żegnać bardzo uroczystie i po Mszy usłyszymy z ambony to wszystko, co nam proboszcz miał powiedzieć przy rogatce. Dowiaduję się jeszcze, że jakies roboty malarskie w kościele wykonywano w przyszłym tygodniu, tempie, aby je ukończyć przed przyściem pielgrzymki.

Podnoszę się z trudem i jak kaleka, wolnułtko, zmierzam do kościoła, a tam śiękam żęby i idę normalnie, chociaż z bólem. Nabożeństwo za chwile się zaczyna, świece już zapalają. Kościół jest tak wielki, że wszyscy się w nim pomieścilib. Jest mnóstwo ołtarzy bocznych, które ob siedzi gęsto patnicy, niektórzy nawet śpią. Twarze jakies tepe, bez wyrazu, popielate. Przypominam sobie, że ci ludzie nie spali wczoraj w południe 3 godziny na wygodnym hotelowym łóżku, że nie zmywali ciała gorącą i zimną wodą, że właściwie idą bez odpoczynku półtoej doby, a dziś w nocy wyrwano ich ze snu w porze, gdy organizm jest najslabszy. Sadowię się na schodach stromych i wyskokich — prowadzący mi na kaszalnice, rozkładam sobie podłose moją (sem w hotelu, orzeźwiająca toaleta) i w głębokim upokorzeniu... zasypiam niewiadomo, kiedy i jak. Złudziłam się w popołchnu, wśród wielkiego grania organów i zdwojenia dzwoneków przy ołtarzu. Zsunęłam się z moich schodków i pytam dwóch sióstr, co kładzą najbliżej, czy już po Komunii św.



Bal mody w Budapeszcie.

Z okazji święta artystów węgierskich odbył się w Budapeszcie kostiumowy bal mody, który dla tamtejszego świata artystycznego i towarzyskiego był niebywałą atrakcją. Na zdjęciu naszym kostium nagrodzony złotym medalem.

Ze świata

(X) Moskwa wskrzesza kozackie na Donem. Rząd sowiecki przystąpił do formowania pułków kozackich.

Z Rostowa nad Donem donoszą do „Wieczerniej Moskwy”, że w dniach od 11 do 14 b. m. rusza w kierunku Rostowa nad Donem sotnia kozaków dońskich i kubańskich. Kozacy donoszą ruszyli w pochodzie w pełnych mundurach przedwojennych carskich, w szarawach z lampasami.

Oprócz kozaków dońskich i kubańskich w pochodzie ruszyli kozacy carscy, którzy oczekiwani są w Rostowie 14. marca.

Do „Izwestij” donoszą, że wobec patriotycznych nastrojów nad Donem, kozacy zaczęli ukazywać się w spodniach z lampasami. Ludność śpiewa „o dobrym koniu wiernym” i inne dawne pieśni kozackie.

WOJCIECH KUJAWA.

Wyspa na jeziorze

POWIEŚĆ.

— Daj Boże, żeby pomysłnie — westchnęła młoda kobieta. — Pomyśl, Inko, już wkrótce licytacja.

— Nie martw się, damy sobie radę. Czy dzisiaj miałas list od Romana?

— Owszem, pisał że wróci w końcu lipca. Podczas jego nieobecności przedsięwzięcie poniosło poważne straty.

Mały Wiesio, który podskakiwał w pobliżu, zawołał głośno:

— Mamusi! ciociu. Już wujek jedzie. Pobiegę naprzeciw.

Pogodził przed siebie, a za nim ulubiony pies Zagraj. Oboje podnieśli dużo kurzu na drodze.

Wkrótce konie zatrzymały się przed Jadwigą i Inką.

Olgiard wyskoczył z powozu i przywitał się z młodemi kobietami.

Inka nie pytała jak mu się powiodło. Odrazu zauważyła cień smutku w oczach męża.

— No, Inus, nie udało mi się. Odmówili mi. Trzeba będzie gdzieś indziej szukać szczęścia.

Konie odjechały do domu.

Młode kobiety i Olgiard wracali do domu piechotą.

Rozmowa nie kleiła się. Olgiard był zde nerwowany. Inka ujęła go pod rękę.

— Powiedz mi, Olgiardzie, czy odwiecisz ciotce Krysię w Poznaniu?

Właśnie mijali most. Zauważyli starca, który stał oparty o poręcz. Gdy zbliżyli się do niego, podniósł głowę i zapytał cicho:

— Czy to dwór Wiechowicki?

— Tak — odrzekła Jadwiga.

Naraz Inka krzyknęła:

— Olgiardzie, czy przypominasz sobie tego starca. Spotkałismy go w przeszłym roku w maju. Poznałam go po tych jego

(X) Uwolnienie misjonarzy po półrocznym obłożeniu. Według telegrafu ks. Moretti, prefekta ap. w Tungchow, uwolniono ks. Ibanex, wikariusza apost. w Yeannu, oraz 12 kapłanów, obłożonych już od pół roku. Udało im się dotrzeć do Tungchow. Szczegółów narazie brak, ale wiadomo, że władze prowincji Shensi postanowiły uwolnić misjonarzy z pomocą samolotu, dzięki czemu znaleźli się poza linią bojową. Wiadomość o ich uwolnieniu przyjęto z wielką ulgą, bo komuniści zamierzali wy mordować wszystkich misjonarzy w Yenanfu.

Między 1 i 86 piętrem

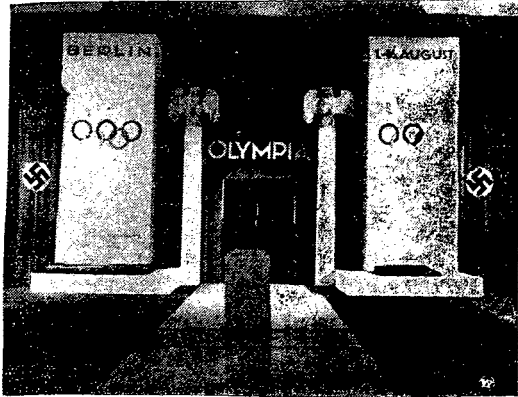
W jednym z drapaczy chmur, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie z Wall Street jest godzina lunchu. Zebrani w znajdującej się na pierwszym piętrze sali restauracyjnej, dyrektorzy i pracownicy licznych instytucji, mieszczących się w 48, piętrowym gmachu, z ożywieniem omawiają strajk windziarzy, który od kilku dni rozszerza się etapami, obejmując coraz to nowe dzielnice Nowego Yorku.

— W naszej dzielnicy, mówi jeden z dyrektorów, możemy się spodziewać strajku jutro, o ile... Nie dokończył zdania. Na salę wbiegli przedstawiciele zawodowej organizacji windziarzy. Panowie, w tej chwili obsługa wind w dzielnicy Wall Street i w sąsiednich, przystąpiła do strajku. Konsternacja! Potem wszystko, co żyje pędzi w kierunku liftów, a może jeszcze się nie zaczęło? Głucha cisza odpowiada na alarmujące dzwonki. Niema

rady. Na trzydzieste piętro piechotą. Dobrze, że chociaż nie zapomniano o zapasowych schodach, wygodnych, szerokich, łagodnymi kondygnacjami prowadzących na najwyższe piętra aż do poddaszy domu. Droga z 1-go piętra na 30-tę trwa prawie godzinę. — Co mają mówić pracownicy zatrudnieni w biurach olbrzymiego Manhattann Bank, mieszczącego się w słynnym Manhattann Building, liczącym 60 pięter, albo w „Empire State Building” ze swymi 86 piętami, wznoszącym się do wysokości 381 metrów, należącym do najwyższych budowli na świecie.

Strajk windziarzy, kierowany przez wszechwładnego w tej branży Bambricka, zdeorganizował kompletnie normalny tok pracy i życia w amerykańskich drapaczach chmur. Czego chcą strajkujący? Poprawy warunków egzystencji. Windziarz amerykański w wielkim domu towarowym czy bankowym, w szalonym tempie przemierzający wielokrotnie pionową przestrzeń między szczytem gmachu i jego dolami, otrzymując za 50 godzinny tydzień pracy 13.85 — dolara, to około 70 złotych. Na amerykańskie stosunki jest to bardzo mało. 50.000 strajkujących, 5.000 bezczynnych liftów — cyfry te przetłumaczone na język praktyczny oznaczają mniej więcej całkowite sparaliżowanie życia nowojorskiego, koncentrującego się między 1 a 86 piętrem.

Niewiele tu pomoże zmobilizowana przez władze miejskie służba pomoc-



Propaganda Olimpiady w Niemczech.

Na tegorocznych Targach Wiosennych w Lipsku została zorganizowana specjalna propaganda Olimpiady w Niemczech. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej propagandy w Pawilonie Turystyki Zagranicznej na terenie Targów Lipskich

nicza, przeznaczona zresztą tylko dla chorych, dzieci i starców. Kto ma zdrowe nogi, musi o własnych siłach drapać na szczyty nowojorskich olbrzymów. A nie każdy jest tak silnym jak sławny bokser Dempsey, który w analogicznych warunkach potrafił z 20-go piętra znieść wózek z dzieckiem i po pewnym czasie wnieść go spowrotem.

W Zoo.

Zwiedzali Zoo i przystanęli przed klatką z małpami.

— Chodź już, Jasiu, chciałabym obejrzeć lwy!

— Zostanę tutaj, małpy bardziej mi się podobają.

— Ach, myślisz zawsze tylko o sobie!

Wynalazca.

— Czem się zajmuję mąż pani?

— Jest wynalazcą!

— Oho! A co wynalazł?

— Co wieczór nową wymówkę, gdy się spóźni.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO? PIĄTEK 13 MARCA

6.30 Audycja poranna, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Audycja dla szkół 12.40 Koncert z udziałem solistów, 13.25 Cawilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o ekspansje polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Recital fortepianowy Heleny Landau, 16.00 Pogadanka dla chorych, 16.15 Koncert muzyki Orkiestry Tadeusza Sereydzkiego, 16.45 Pisma przyjacieli cięwieka — audycja dla dzieci, 17.00 Źródła mineralne i zdrowie w Polsce — odczyt z cyklu „Skarby Polski”, 17.15 Minuta poezji, 17.20 Pieśni w wykonaniu Witolda Łuczynskiego, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Koncert kameralny, 18.30 Pogadanka aktualna, 18.50 Pogadanka społeczna, 18.55 Skrzynka rolnicza, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.40 Komunikat śniegowy z Krakowa, 19.45 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.55 Jak powstał Robinson — szlach, 20.10 „Carmen” Bizeta, w trasie z Teatru Wielkiego w Warszawie, W przetrwach Dziennik wieczorny „Obrazki z Polski Współczesnej” i „Skrzynka techniczna”.



dziwnych oczach. Zdaje mi się, że teraz jakos lepiej wygląda.

— A dokąd ty, dziadku, idziesz? — zapytała Jadwiga.

— Do Wiechowic, do dziedzica pana Pawła Wiechowicza.

Mówił z rosyjska, przeciągając każde słowo.

— Dziedzic Wiechowicz już nie żyje — rzekła Inka.

— Nie żyje. Bożenki: Ty mój? Nie żyje. Cztóż ja mieszczanieńki budu robić? Obiecał mi dziedzic do śmierci przyhołubić.

— A kiedy on wam obiecał?

— W przeszłym roku, jak ja mu nowinę przyniosłam? Powiedział mi, że dla ciebie zawsze ciepłe mieszczeczko się znajduje. Bożenki, gdzie ja teraz biedniaczka skrojusia.

— To wy, dziadku, już byliście we dworze? — zapytała Jadwiga.

— We dworze to ja nie był. Dziedzica to widział przy bramie. Pogadali my z sobą i poszedł ja dalej.

— A dlaczego odrazu nie zostaliście się we dworze — rzekła Inka.

— O, moja miledku. Wracam ja z bol szewickiej oiewoli. Na Sołowkach jednacieś lat był. I dał ja sobie taki obiet, jak wyjdę z Sołowek, to dopoki Matce Bóskiej nie poklunusia, to do żadnej iz by nie zajdę. Przyszedł ja do dziedzica, powiedział jemu co trzeba i poszedł do Czestochowy. Tam ja ciężko zachorował i leżał całą zimę. Dobre zakonniki zaopiekowalismsia mnou. Tak ja u nich i zimu przyl. A jak trochę oprawił, tak do dziedzica do Wiechowic pośpieszył. A tff, Bożenki, jego na świecie ni mają.

— A więc może to nie przyniosłam nowinę, która tak ucieszyła Pawła — rzekła Jadwiga. — Mój dziadku, chodźcie z nami do dworu, tam dostaniecie jedzenie i przytulęk.

— A panoczka, kto budzicie? — zapytał starzec.

— Jestem żoną pana Wiechowicza. A to jego syn — rzekła ukazując na Wiesia.

— Chętnie zostawilibyśmy was, dziadku, nazawsze w Wiechowicach, ale sami będziemy musieli stąd wyjechać. Majątek będzie sprzedany.

— Co ty mówisz, mamusiu, — krzyknął Wiesio. — Ja nie chcę wyjeżdżać z Wiechowic. Mamusiu, powiedz, że żartowałam.

Jadwiga pogłaskała główkę synka. Chłopiec zalał się łzami.

— Możecie wszyscy wyjechać z Wiechowic. A ja tu sam zostanę.

— Uspokój się, syneczku — pocieszała go matka.

— Wolno szli do dworu.

— A cożeście, dziadku, powiedzieli panu dziedzicowi? — zapytał Olgiard.

Starzec popatrzył na niego podejrzliwie.

— A czy on panoczce nic nie mówił? — zwrócił się do Jadwigi.

— Nie nie powiedział.

— Nie powiedział, nie powiedział, — kłwał głową starzec. — To panoczka o niczem nie wie?

— Nie dźwiędu!

— Poczekajcie, to ja zaraz wam powiem Starzec zatrzymał się, nabrał powietrza w płuca i zaczął:

— Do Wiechowic to ja przyszedł powie dzieć ostatnie słowa ojca pana Pawła Wiechowicza.

— Ostatnie słowa ojca mego męża — zdziwiła się Jadwiga, — przecież ojciec mego męża został zabity podczas najazdu bolszewickiego.

— Tak, panoczka, zmarł na moich rękach. Ostatnie jego słowa były: „Posuchaj, Kuba, jak zobaczysz mego syna to powiedz mu, że wszystkie drogie rzeczy schowałem w kryjówce Tolwin — Beja”.

Przyobiegł ja i przysięgł. Nie mógł wczepić jej słowa spełnić, bo dostał się do nie woli bolszewickiej. A ja tylko wyszedł, to zaraz do pana pośpieszył. Pan to się

bardzo ucieszył i powiedział „Dla ciebie, dziadku, zawsze się mieszczeczko znajdzie”.

Z oczu wędrowca połyły się łzy.

— Oj, nie starość mnie zlamala, tylko ciężkie życie na Sołowkach. Co to było za życie, Bożenki mój.

— Ileż on musiał wycierpieć — rzekła Inka.

— Chodźcie, dziadku, zaopiekujemy się wami — powiedziała Jadwiga.

— Co za dziwna historia — odezwał się Olgiard.

— Paweł opowiadał mi, że podczas inwazji bolszewickiej znajdował się w Poznańskim. A gdy wrócił do domu, ojciec jego już nie żył. Przypuszczają, że wszystkie drogie rzeczy były ukradzione.

— Więc bardzo możliwe, że ojciec Pawła schował, co miał cenniejszego.

— Ale jak odnaleźć tę kryjówkę? — Gdyby to się udało, może Wiechowice by były uratowane, — denerwowała się Inka.

— Widocznie i Paweł nie wiedział, gdzie się znajduje ta kryjówka, bo pocóż pożyczalby pieniądze od Niedera.

Weszli do dworu. Jadwiga rozporządziła się, żeby nakarmiono starca i przygotowano mu izdebkę do zamieszkania.

Wszyscy zasięli do obiadu. Ani Jadwiga, ani Inka i Olgiard nie mogli jeść. Byli przejęci wiadomością, usłyszaną od wędrowca. Jeden tylko Wiesio palasował dania z apetytem.

— Tolwin — Bej — powtórzyła Jadwiga w zamyśleniu.

— W kryjówce Tolwin — Beja. Dlaczego nosi nazwę tatarską?

Mały Wiesio przestał jeść i zapytał:

— Mamusiu, to ty też wiesz o kryjówce Tolwin — Beja?

— Wszyscy troje żywo spojrzeli na chłopca.

— Nie mam pojęcia, syneczku, gdzie się znajduje ta kryjówka, może ty wiesz?

(dok. nast.)